

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

OPLATA POCZTOWA UJASZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 56

Specjalne komplety sędziowskie dla spraw doraźnych

Wobec wprowadzenia na terenie całego Państwa sądownictwa doraźnego ustanowione będą specjalne komplety sędziowskie dla spraw podlegających sądownictwu w trybie doraźnym. Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z marca roku 1928 prezesi Sądów Okręgowych wyznaczają dla tych spraw 3-ch sędziów przy każdym Sądzie Okręgowym.

Pogłoski o nowych oszczędnościach budżetowych na płacach

Wczorajsza wieczorna prasa stołeczna zanotowała pogłoskę, jakoby Min. Skarbu opracowało nowy projekt ustawy emerytalnej, który to projekt przewiduje wysługę emerytury dopiero po 15 latach (zamiast dotychczasowych 10). Również ukazała się pogłoska, że nastąpi zmniejszenie pensyj wyższych kategorii urzędników państwowych o 12 procent.

Akcja pomocy bezrobotnym

Akcja pomocy bezrobotnym, zamierzana przez rząd, zaczyna coraz szerzej krążyć. Czynnikami rządowymi i społecznymi w najrozsądniejszy sposób zabiegają o pomoc dotkniętym skutkami kryzysu. W trosce o los bezrobotnych Min. Pracy i Op. Społ. wystąpiło z projektem wydzierżawienia bezrobotnym dzieciom rolnych, będących własnością państwa i samorządów. Naturalnie, bezrobotni otrzymają odpowiednią pomoc materialną by z roli mogli korzystać. Następnie władze centralne wydały zarządzenie, by urzędy państwowe przedewszystkiem zapośredniczały do pracy żywicieli rodzin. Również województwa mają wywrzeć wpływ na pracodawców, by dali zatrudnienie żywicielom rodzin.

Z prowincji, jak np. z Grodna, Tarnobrzeg, Białystok, nadchodzą wiadomości o utworzeniu lokalnych komitetów społecznych niesienia pomocy dla bezrobotnych. W Ostrołęce założono kuchnię dla dotychczas bezrobotnych. Towarzystwo Wycieczek Konnych przeznaczyło 75 tysięcy zł. na rzecz niesienia pomocy bezrobotnym.

Narady nad losem pracowników samorządowych

Wczoraj p. wiceamin. Korsak przyjął delegację Zw. Prac. Użył. Publ. Na konferencji omawiano sprawę 15 proc. obniżki płac pracownikom samorządowym na prowincji, zwłaszcza w Łodzi, Poznaniu, Lwowie. Delegaci przedstawili ciężkie położenie pracowników w związku z obniżką poborów. W odpowiedzi p. wiceamin. wskazał na trudności budżetowe samorządów i oświadczył, że wyniki akcji warszawskiej będą miłą wskazówką dla załatwienia spraw pracowniczych na terenie innych samorządów w Polsce. Min. Spr. Wewn. przeprowadza obliczenia, dotyczące ewentualnych oszczędności budżetowych, mogących być użyte na poprawienie płac pracownikom. Zdaniem p. wiceamin. Korsaka, obniżki płac nie pójdą tak daleko, jak zapropozował to zarząd miasta Warszawy. We wtorek w Min. Spraw Wewn. odbędzie się konferencja z m. dzierżawcą kowal komisją porozumiewawczą, zaś w środę przedstawiciele pracowników radzić będą z zarządzeniem miasta.

GIEŁDA

Tendencja niejednoznaczna, obroty mniejsze. Dolar 8.92 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednoznaczna, dla akcji — mocniejsza. Obroty akcyjami małe.

Na tropie bestjałskich morderców ś.p. T. Hołówki

Podejrzani dwaj Ukraińcy w Rydze i student-dezertier z Borysławia

Już wczoraj w części nakładu podaliśmy wiadomość o aresztowaniu w Rydze dwóch tajemniczych osobników, co do których zachodziło podejrzenie, że są sprawcami morderczego zamachu na ś.p. Hołówkę. Wiadomość tę przyjęliśmy z zastrzeżeniami. Z czego powstała owa pogłoska, którą zawdzięczamy prasie lotewskiej?

Oto onegdaj przybył do portu w Rydze węglowy statek norweski, którego kapitan natychmiast zażądał aresztowania 2 osobników, jacy w niewyjaśniony sposób dostali się w Gdyni na pokład statku, a nie posiadają

wiz lotewskich. Policja portowa aresztowała obu. Wylegitymowali się oni paszportami polskimi, wystawionymi na nazwisko Józefa Piłkowskiego i Jana Jabłonowskiego, studentów - Ukraińców. Mełne tłumaczenia aresztowanych nasunęły podejrzenie, że oni są sprawcami wstrząsającego zamachu w Truskawcu.

Konsul polski w Rydze zażądał wydania obu Ukraińców w ręce władz polskich, na co władze lotewskie się zgodziły. Obaj aresztowani znajdują się już w drodze do Warszawy.

Blizsze badania ustaliły, że

oba paszporty są sfałszowane. Prawdopodobnie uciekinierzy zaopatrzyli się w nie w Gdańsku.

W ostatniej chwili stwierdzono, że schwytani w Rydze osobnicy nie mogą być sprawcami morderstwa, gdyż wsiadli na statek przed 10 dniami, a więc na kilka dni przed zbrodnią truskawiecką.

Natomiast rozeszła się pogłoska, że w Borysławiu aresztowano sprawcę zamachu w osobie pewnego studenta - Ukraińca, dezertera z armii polskiej. Brak jednak oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Strzelanina na ulicach Barcelony

Liczne ofiary krwawych zaburzeń wstrząsnęły Hiszpanją

Strajk powszechny w Barcelonie, o którym donosiliśmy, ma przebieg bardzo burzliwy. Wczoraj doszło do krwawych rozruchów, które wstrząsnęły opinią publiczną. Na ulicach Barcelony odbyło się szereg demonstracji komunistycznych, przeciw którym wystąpiły wła-

dze. Na ulicach wywiązała się ostra strzelanina. Policja kilkakrotnie dawała salwy karabinowe do demonstrantów. 3 osoby zostały zabite, 35 osób zabranych do szpitali, 35 osób zabranych do szpitali. Łeży ranni przeważnie zdołali się ukryć; liczba ich nie została ustalona. Dokonano licznych

aresztowań. W Saragossie natomiast nastąpiło pewne uspokojenie. Jak donosi PAT, robotnicy wrócili do pracy, wobec czego gubernator dał rozkaz uwolnienia więźniów, członków związków zawodowych.

Komuniści opanowują republikę Chili

Wojska rządowe przechodzą na stronę powstańców

LONDYN. (A.T.E.). Donoszą z Valparaiso, że ruch powstańczy z Chyli przybiera na sile. Dwa pułki wojsk wiernych rządowi przeszło na stronę powstańców. W wielu punktach komunikacja kolejowa jest przerwana. Pogłoski, jakoby Anglja,

St. Zjedn. i Francja zamierzały wysłać na wody chilijskie swe okręty wojenne, zostały zdementowane przez koła oficjalne. Wpływy partii komunistycznej rosły niemal z godziny na godzinę wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej.

LONDYN. (A.T.E.). „Times”

donosi z Lizbony, że sytuacja w kraju stała się ponownie napięta. Rząd przedsięwziął nadzwyczajne środki ostrożności. 7-my pułk piechoty oraz gwardia republikańska zostały rozbrojone. Ruch rewolucyjny ogarnia coraz szersze koła.

Katastrofa potopu w Chinach wzmagają się

Komuniści plondrują zniszczone przez powódź miasta

LONDYN. (A.T.E.). Donoszą z Szanghaju, że katastrofa powodzi w Chinach nie została do tychczas zażegnana. W Hankau poziom wód rzeki Jangtse przekracza poziom normalny o 16,5 metra. W wielkim kanale

wody wciąż przybierają. Tama koło Czin-Kjang została zerwana. Kilkaset kilometrów kwadratowych znajduje się pod wodą. Zgórą 50.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Gubernator prowincji Kiangsi donosi, że

18 okręgów jego prowincji zostało nawiedzone przez katastrofę powodzi i komuniści plondrują miasta, położone nad rzeką Jangtse od Wuczang do Wusiech.

Zatonął parowiec u brzegów Anglii

Mimo burzy zdolano uratować 11 osób

LONDYN. (A.T.E.). Parowiec angielski „Opal” zatonął w odległości 3 mil morskich od przylądka Landsend (Anglja). 10 członków załogi i jeden z pasa-

żerów zostali uratowani. Natomiast kapitan i pierwszy inżynier statku zatonęli. Pomimo tego „Opal” rozesał sygnały S. O. S., znajdujące się w pobliżu

stanki nie mogły mu przyjść z pomocą wskutek niezwykle gwałtownej burzy. „Opal” odbywał wójkę z Antwerpii do Nardiff.

SKRÓTY

Donoszą z Rzymu, że w kołach politycznych krąży pogłoska, iż Papież zachorował wskutek ciężkich przeżyć związanych z rokowaniami z rządem włoskim w sprawie Akcji Katolickiej. Od kilku dni Ojciec św. podobno nie opuszcza łóżka.

Koło Kistrzynia w Branderburgii (Niemcy) między dwoma sąsiadami powstała na tle nieporozumień granicznych kłótnia, pod czas której jeden zabił drugiego, przycinając go kosą na pół.

Do Znojna na Morawach przyszedł oficer gwardji b. króla hiszpańskiego Ramon Gregorio, który uciekł przed rewolucją, przeszedł pociąg Francje, Belgje, Holandje, Niemcy, Szwajcaryje i Austryje.

Dookoła pogrzebanej unji celnej Austrii z Niemcami

Mimo oświadczeń w Genewie przedstawicieli Austrii i Niemiec, że wyrzekają się unji celnej — sprawa ta nie została jeszcze całkowicie zakończona. Prasa austriacka stwierdza, że oświadczenie kanclerza Austrii Schobera nie ma znaczenia. W Berlinie przedstawiciel niemieckiej partii narodowej wygłosił przemówienie, w którym podniósł, że akcja Francji przeciw unii jest wyrazem wrogości stosunku do Niemiec i wizyta ministrów Francji będzie naigrawaniem się z narodem niemieckim. Wizyta ta jest zatem niepożądana. Pogląd ten poparła część prasy niemieckiej.

Z Hagi donoszą, że Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej orzekł 8-oma głosami przeciw 7-miu, że projekt unji celnej austriacko - niemieckiej jest niezgodny z obowiązującymi traktatami.

Berlin załatwił potok wody podczas gwałtownej burzy

BERLIN. (PAT). — Nad Berlinem przeszła tej nocy wielka burza, która wyrządziła straszne spustoszenia. Nietylko wazne skłody oddziały straży pożarnej, ale i policja musiała pomóc mieszkańcom tych domów, do których dostaly się bądź przez dachy, bądź przez piwnice olbrzymie masy wody.

Okropny wybuch na japońskim krążowniku

TOKIO. (PAT). — W porcie Yokohamy na japońskim krążowniku „Notoro” eksplodował rezerwuuar z gazem. Siła wybuchu wyrzuciła 6 członków do morza. Liczba ofiar wynosi ogółem około 30 osób. Krążownik wypłynął z portu w obawie, by nie nastąpił ponowny wybuch. Dwa inne krążowniki usiłują ugasić pożar na „Notoro” i poszukują ciał ofiar.

Zaginiony pod lodami „Nautilus” odeszwał się

OSLO. (PAT). — Stacja radiowa w Tromsøe (Szwecja), nawiązała komunikację z „Nautilusem”. Z otrzymanych depesz wynika, iż lodzi podwodnej nie grozi w chwili obecnej żadne niebezpieczeństwo.

O czem mówią i piszą?

Niezapomniana zbrodnia — Sądy doraźne — Szedł do nich z sercem — Plugaweziejsko — „Jedyna” rozwiązanie

Zbrodnia, popełniona na ś. p. Tadeuszu Hołowce, ciągle jeszcze i słuszenie wywołuje głęboki żal. Na łamach prasy rozstrzygają się zagadnienia współżycia z narodem, którego synowie zamordowali bojownika i przedstawiciela pojednania. W całym kraju w odpowiedzi na ohydny mord, na powtarzające się akty teroru i sabotażu zostały wprowadzone sądy doraźne.

„K. C.” zaznacza: „Jeśli idzie o zbrodnię w Małopolsce Wschodniej, to opinia publiczna domagała się nie od dnia zarządzeń, któreby zapewniły ludności bezpieczeństwo, a winnych oddawały w ręce sprawiedliwości, działającej szybko i sprawnie. Sądy doraźne są zarządzeniem wyjątkowym i jako takie przejściowe. Należałoby sobie życzyć, aby spełniły one w jak najkrótszym czasie swoje zadanie tak, by już szybko mógł nastąpić spokój i powrót do normalnego trybu wymiaru sprawiedliwości”.

Sądy doraźne będą rozprawiły się ze zbrodniarzami, niszczącymi życie i mienie ludzkie; sprawą zaś współżycia w granicach Rzeczypospolitej z Ukrainą pozostaje nadal otwarta. Czy rozwiązanie jej pójdzie po linii, jakiej głoszącym zwolennikiem był ś. p. Hołowko? Czy jego idee, tak pięknie omówione w przemówieniu ministra oświecenia, będą urzeczywistnione?

Ś. p. Hołowko — mówił p. minister — szedł do Ukrainców z sercem i zrozumieniem; głosił hasła zgody i porozumienia. Pragnie, żeby Polska stała się dla

nich matką, a nie mściczką; nie chce łamać ich odrębności narodowej, pragnie im dać wszelkie prawa, jakimi obywatele polscy cieszyć się będą. Jęda natomiast od nich jednej tylko rzeczy: bezwzględnej lojalności państwowej. Wszelką sprawę ecdi wose — pisze w otwartym liście jeden z uczestników walki o niepodległość Ukrainy — nie pozwoli, żeby niewinnie przeleżała krew świętej pamięci Tadeusza Hołowki przepadła daremnie; cementując ona serce polski i ukraiński, które ponad wszelką głowami połączą swe dlonie w braterskim uścisku a naród ukraiński z korzeniami wyrwie plugawę zielsko; posiane przez wrogów na szerokich łanach Ukrainy. W ten naród polski narodowi ukraińskiemu dopomóc musi”.

Wbrew tym głosom — „Gazeta Warszawska” nadal przeciwstawia się autonomii dla Ukrainców i twierdzi:

„Jedynym rozwiązaniem kwestji, ruskiej w granicach Rzeczypospolitej jest jak najszybciej jej rozdzielenie od zagadnienia ukraińskiego i powołanie asymilacji etnograficznie niepoliskiej ludności naszych obszarów mieszanym, poprzednim wzmocnieniu na tych ziemach żywiołu polskiego za pomocą kolonizacji i wyszczególnienie go podniesieniem jej cywilizacyjno-politycznych walorów”.

Zgubiona chusteczka pozwoila wykryć potwornych morderców

Straszna ofiara mordu rabunkowego padł 70-letni starszulek, Józef Kabryń w Kolomyi. Zabito go we własnym mieszkaniu, a dochodzenia wstępnie ustaliły udział trzech bandytów w zbrodni. Mordercy oczekiwali na dogodną chwilę, stojąc w sieni. Dwaj z nich zaczęli dobijać się do drzwi, aby zwaćbić starszuleka do ciemnej sionki, a trzeci ułokował się pod oknem i miał wejść przez nie, aby zaatakować ofiarę z tyłu.

Kabryń idąc do sieni, wziął ze sobą dla bezpieczeństwa siekiere. Wywiązała się walka. Napadniętego wzięto we dwa ognie. Najpierw ofiarę ogłuszono uderzeniami potężnego kołka, a następnie wyrwany mu z rąk siekiere, zamordowano go. Rankiem następnego dnia przysłała do mieszkańca zamordowanego, krewna jego i z przerażeniem znalazła w sieni pokrwawione zwłoki starca. Na miejscu zbrodni zgubił jeden z morderców chusteczkę od nosa, która w ciągu śledztwa przyczyniła się do znalezienia i wykrycia zbrodniarzy. Podejrzewano, że zamordował wnuczek jego, Jan, — brak było jednak dowodów winy.

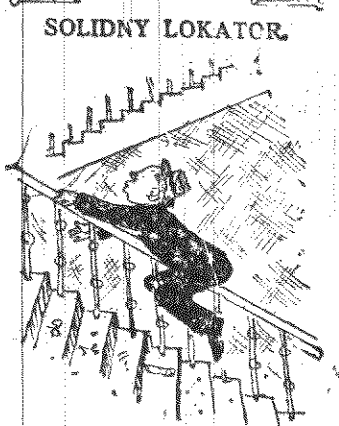
U sąsada zabitego, szewca był pewien włóczęga i oddał do

naprawy trzewiki. Zwierzał się, że szuka pracy u kowala. Po nitce do kłębka, odnaleziono nieznajomego. Znalazł on parodniową gościnę u kowala, a w czasie pobytu skradł mu minosiwo rzeczy, między innymi chusteczkę, znaną obok trupa Kabrynia.

Włóczęgą — włóczęgą był Jan Kabryń. Jan Kabryń pozostał z nim w tajemniczych kontaktach, spotykał się tylko nocą. Ferbej przyciśnięty badaniem przyznał, że został namówiony przez Kabrynia do wyprawy na dom dziadka, dla zdobycia pieniędzy. Przyłączył się do nich jeszcze jeden nieznajomy młodzieniec. Ferbej zwierzał się z tego w więzieniu do paru towarzyszy niedoli, ale orientując się, że grozi mu ciężka kara, napisał „gryps” do szwagra Jana, by wyszukał mu fałszywych świadków — alibistów. List ten przejęła policja.

Wina obojga nie podlegała już wątpliwości. Jan Kabryń spowrotem znalazł się w więzieniu. Sad przysięgłych w Kolomyi skazał Kabrynia na karę śmierci, a Ferbeja na 10 lat ciężkiego więzienia. Sprawa ta znajdzie się wkrótce w Sądzie Najwyższym, gdyż obaj mordercy nie przyjęli wyroku.

Wesoły Kącik



SOLIDNY LOKATOR.
Właściciel jednopiętrowej kamienicy pan Wątrobka, był bardzo dobrym i solidnym gospodarzem. O porządek dbał, z lokatorami żył w zgodzie, o komorne nie ausd, lubił go więc wszyscy lokatorzy i szanowali.

Pewnego razu wezwał do siebie wszystkich lokatorów pierwszego piętra.

— Moi panowie — oświadczył, — schody są brudne i odrapane. Postanowiłem je wymalować. Malarz przyjdzie w poniedziałek wieczór. Ołóż przez tę noc, kiedy farba będzie sucha, nikt nie może chodzić po schodach, bo cała robota będzie nanie. Musicie mi przyrzec, że w poniedziałek wieczór nikt z domu nie wyjdzie.

— Murwane! — odepowiedział czołowym lokatorzy. Nadszedł poniedziałek. Pan Grajcarek, z pierwszego piętra, zupełnie zapomniał o danym przyrzeczeniu. Tem bardziej, że po wyjściu z pracy wciągnął z kolegą biurowym do knajpki na jednego, żeby pogwarzyć o przewidywanej redukcji.

Ro pierwszej koięce poszła druga, jako że kryzys jest coraz większy. Po drugiej trzecia, bo przecież nietyko u nas jest źle, ale na całym świecie... i tak przeczagało się do północy. Dobrze już było po pierwszej, gdy pan Grajcarek, chwytając się za nogi znalazł się wreszcie przed kamienicą w której mieszkał. Z trudem otworzył drzwi prowadzące na schody i wszedł do sieni. Poczł zapach farby.

Zamglony wodcią umysł zaczął sobie coś przypominać. — Aha... Wątrobka dziś kazał pomalować schody. Jak wejść do całej robota nanie... „mnie! Biedny jestem, ale uczciwy... Świństwa nie zrobię. Wiem co zrobić! Wdrapię się na górę po poręczu...”

Ważniejszy takie postanowienie nie pan Grajcarek położył się brzuchem na poręczu i podciągając się rękami zaczął posuwać się ku górze...

Szło ciężko, ale szło. Zmordowany i spocony pan Grajcarek był już blisko celu, gdy nagle przydarzył mu się przykry wypadek. Zsunął mu się z głowy kapelusz i spadł za poręcz. Nie było rady, trzeba było zjechać po poręczu na dół.

Ze znanym kopeluszem wlaź na poręcz, żeby znów rozpoczął uciążliwą podróż na górę, gdy nagle na piętrze otworzyły się drzwi: — Stasiu to ty? — usłyszał pan Grajcarek głos żony.

— Tak... to ja... — Możesz spokojnie wejść na górę — mówiła pani Grajcarowa. — Tylko się trzymaj bliżej ściany, bo malarz pomalował dziś tylko samą poręcz.

Anita.
Napoleon Sędek.

Na śliskiej drodze życia Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet Zdradliwa opieka majstra

Bela czysta, jak lza, gdy oki, jakie spostrzegła na kazym krolu. Była dumna, że może już pracować na siebie. Cwizd syreny zapowiedział przerwie obiadowa. Już miała wybiec razem z innymi do dalni fabrycznej, gdy wezwano ją do pana majstra. Przestraszyła się, myślała, że może przesłuchać, przekroczyła regulamin fabryczny, to też z trwożnym serdużkiem zwróciła się do majstrówskiego kanorku.

Majster przyjął ją bardzo uprzejmie. Odetchnęła więc swoodniej. Pięściwie wziął ją pod brode. Poglaskał. Uśmiechał się.

Przyniesiesz mi, malenka, coś do zjedzenia. Masz tu pieniądze. A dla siebie weź po drodze kilka ciastek.

— Dziękuję panu majstrówi. Przyniosłam sobie obiad.

— Kup, jak mówię i nie bądź głupia. Mnie się trzeba zawsze słuchać. Rozumiesz? — zakończył twardo, że się nawet przestraszyła.

Wybiegła na ulicę po zakupy. Przyniosła, jak pan majster kazał.

— Siedź sobie kolo mnie — zarządził.

— Panie majstrze, zejść do sieni. — próbowała oponować.

— Siedaj, jak ci mówię!

Usadził ją kolo siebie. Dziewczyna już dłużej mu się nie opierała, gazy bała się popaść w niełasę, a przez to stracić pracę. Pan majster pozwył się, a następnie zajął się Krystyną. Zanim powtórnie odezwał się jazgot syreny, wyszła i wysłuchała twą mlodzi robotnice.

— Nie pokrólucie dlatu... — Pamięta, po robocie zoprorolowano w drugim końcu sali.

Krystyna nie rozumiała, co znać tajemnicze półuśmiech,

— Ma szczęście pędrak! — szemiały między sobą starsze, które od pana majstra ongiś kariere rozpoczynały.

— Będz z mielą używanie — dorzucały zjadliwie inne, na które już pan majster nie spoledał.

— Nie pokrólucie dlatu... — Pamięta, po robocie zoprorolowano w drugim końcu sali.

Krystyna nie rozumiała, co znać tajemnicze półuśmiech,

Król passe-partout

Kto zna Paryż, ten wie, że przybył kow wszelkiej zabawy jest w tym grodzie rozkoszy. Kilkaset teatrów, setki kabaretów, wesołych kabaretów i teatrów, niezliczona ilość kawiarni i dancigów. A imprezy sportowe, co dnia matące miejsce na kilku stadionach w zamkniętych halach?

Abym jednak wszystko zobaczyć trzeba płacić za wejście. Nic za darmo na tym podłym świecie.

— Ba! Aby płacić, trzeba mieć pieniądze. A cała sztuka na tem właśnie polega aby się zabawić bez pieniędzy. Zwiążesz, gdy się ich nie ma. W tym wypadku wystarczy mieć tylko mnię, lub więcej sprytu.

Takim stuprocentowym spryciarzem, który się wszędzie wciąga na gąpe jest niejaki pan Georges Milton, prawdziwy król Passe-partout. A że osobnie ten łączny spryt i ścisłe gallijskim humorem; prawdziwego dz soka Paryża — przygody jego w przeróżnych przybytkach zabawy i sportu wywołują na sali zachwyty, oklaski i śmiały homerycznego śmiechu publiczności zdowolonej i rozchawionej co na dziedziście ciężkie czasy jest plusem świata.

Tajemniczy Georges Milton, o którym mowa wyżej jest znanym piosenkarzem francuskim, ulubionym i boryszcem Paryża i bohaterem słynnego już dzisiaj filmu „Król Paryża” (Le roi des resulleurs), który idzie na ekrany paryskich już od roku bez przerwy i który wkrótce będzie wyświetlany w Warszawie.

Dzieci ulicy

Rodziciel
Na poręczach na ulicy
dzieci,
głazę pełną błota smoc,
głazę kacz się wznosił tumanami;
głazę nad rybnokami;
bawią się lab niedza.
Wszak nie wędza
one,
ze karzące
powierze wchłaniają!
A potem? — Potem wyrzucają
na biedyach grufków.
— To jedno. A drugie: nie cryście z
dzieci ukczników!
Seryus

PRZEKLEŃSTOO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

57)

STRESZCZENIE

Pe hukaszem tysiu, w którym stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulię w czaszkę. Pozostawił córka, 17 letnią Marię pod opieką wobos ruinu bezradnego administratora swych majątków, Aleksęgo Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarka. Urałował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spiacając długi lekkomyślną ojca wroczego dziewczycia.

W tym czasie Maria zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marię samą. Nie pamięjąc nad swymi zmysłami, młodzian oszołomił pieściami niedoświadczoną dziewczynę. Współprytna s rozkoszy pocafunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i bezwolnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej posubić, zaś o rękę Marię poprosił ks. Górycki, Maria wysłała zamaż na księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Już po ślubie księżę otrzymał od swej długoletniej kochanki, hr. Radłowskiej list, w którym zdradzona kobieta, ujawniła miłość Marię do Gierlicza.

Noc poslubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księżki. Maria przynęcała się do tego, że została uwiedzioną. Życie obydwójga stało się katuszami. Księżę nie zbliżał się do żony, tyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udrczoną Marię zawiała groźba śmierci podczas porodu — księżę przebaczył jej.

Maria umarła. Została córka, Mira, którą księżę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno pieścotliwe słowo. W domu księżka rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Radłowska, która posubiła.

Nieawidzila Mira.

To też, kiedy Mira powróciła do Górycz po ukonczczeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamaż.

Zjawil się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracając i uwodziciel, z sąsiadem księżka — Fontowiczem. Na balu w Góryczach Czarski przypuścił szturm do serca Miry, widząc w małżeństwie z nią ratunek z ruin, do której doprowadziły go hulanki i kobiety.

Złoty Czarskiego zabolaty głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stela zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegł Czarskiego misły powodzenie.

Już pewien swego, pojechał do Warszawy i hulął w dalszym ciągu, nie arywając nawet ze swą kochanką, Lulę.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkim od Kundewicza i pośpieszył do Górycz i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ostatecznie wielu młodzieńców po burzliwym życiu się usatkwowało — mówil do księżki Gierlicz z rozpaczą. — Lecz on nie! Jest ztarty jadem grzechu do szpiku kości, znieprawiony do głębi duszy i z pewnością popełni jakieś wielkie przestępstwo. Dziś jeszcze, w chwili, gdy Twoje nazwisko nieszczęsniej dziewczynie, którą omamili kłamstwami i otumanili gręcznie zagrana komedią miłości, utrzymuje kochankę!

— On?

— Tak jest! I nie ma nawet tyle wstydu, aby ukrywać swe łajdactwa lub przerywać hulanki. Urządza je już na rachunek posagu swej przyszłej żony i zamierza nie przerywać ich i potem.

Księżka wzruszyła ramionami ze znieważającą pogardą. Rzekła:

— To wszystko zwracanie głowy! Zresztą, gdyby to nawet było prawdą i tak już jest za późno! Słowo jest dane i nie może być cofnięte...

— Dlaczego? Zawsze jest możliwość przeszkodzenia takiemu... świętokradztwu... takiej... zbrodni... Blagam księżkę!

— Jakiem prawem się pan wogóle wtraca do tego wszystkiego, pytam raz jeszcze...

— Ach, jacy wy wszyscy jesteście okrutnie bezlitośni!

— Nie! Jesteśmy tylko spokojniejsi. Gdyby pan mnie nie wyprowadził z równowagi najrozmaitszymi obelgami, ciskaniami we mnie z brakiem jakiegokolwiek poczucia szacunku, należnego kobiecie, już bym panu dawno powiedziała, że Mira nie podziela pańskich uprzedzeń. Wychodzi zamaż nie dlatego, że ja do tego zmuszamy, ale z własnej woli, z wielkiej miłości i wręcz niesposób byłoby dziś już ją skłonić do zaniechania tego małżeństwa.

— Więc Mira go kocha?

— Do szaleństwa!

— Ha! — jęknął Gierlicz, dysząc wściekłością.

— W takim razie księżka ma rację. To już za późno!

Właśnie w tej chwili weszła do salonu Mira, już przybrana w ślubną biel.

Na widok kogoś jej nieznanego, zarumieniła się wstydliwie i chciała że pośpiesznie cofnąć.

Lecz księżka dała jej znak, aby się zbliżyła i rzekła słodko:

— Mirus, jest list dla ciebie.

Poczem, zwracając się do Gierlicza, dodała:

— Możeby pan zechciał powtórzyć księżkę, co mi pan mówił przed chwilą?

Tymczasem Mira rzucała okiem na list Aleksęgo i posmutniała.

— Biedny staruszek — rzekła — to pan przytnął ten list?

— Tak. Jestem jego przyjacielem.

— Niechże mu pan powie łaskawie, że jest mi niesłychanie przykro że zdrowie nie pozwala mi być dziś w naszym gronie. Gdyby on był, szczęście moje byłoby doprawdy bez najmniejszej skazy.

— Słyszysz pan? — szepnęła księżka Janowi.

Gierlicz stał, jak skamieniały. Nie mógł oderwać oczu od Miry, żywego portretu swej matki, a jego tak gorąco umiłowanej... kochanki!

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Mira pomyślała sobie, że może jej obecność jest krępująca, skłoniła się więc wdzięcznie i wyszła z salonu.

Gierlicz wciąż jeszcze stał, jakby się zamienił w słup soli.

— No i cóż? — zapytała zjadliwie księżka. — Dlaczego pan milczał? Dlaczego pan nie powtórzył jej tego wszystkiego, co pan tu przede mną naopowiadał? Stchorzył pan?

— Nie zna mnie, nie uwierzyłaby. Księżka jedna mogłaby jej rzucić białym z oczu i ocalić ją od zguby. Czy nie da się księżka ubłagać?

— Proszę pana, postawmy sprawę jasno. Zwiędził pan kawał świata, poznał rozmaite rzeczy, ale nie zna pan widocznie zupełnie tajemnic serca ludzkiego. Wiedziałby pan bowiem, że rana, zadana czi lub miłości kobiety, pozostanie krwawiącą i otwarta do jej ostatniego tchnienia. Pan będzie kochał Mirę, ponieważ przypomina panu pańską ubóstwianą kochankę. Ja z tego samego powodu będę ją zawsze nienawidziła, bo jej matka mnie upokorzyła i wywarła mi serce ukochanego mężczyzny. Czy Mira będzie szczęśliwa z Czarskim, czy nie, to sprawa ich obojga. Czy ją zrukuje, czy nie — cóż to mnie może obchodzić? I tak Mira na to wszystko nie zasługuje, bo nosi nazwisko, do którego właściwie nie ma prawa, nie będąc córką księcia, a dobra, które przynosi w wianie swemu mężowi, są na dobrą sprawę... skradzione!

Jan Gierlicz zapierał się. Chciał coś rzec, lecz słowa uwięzły mu w gardle.

Tymczasem księżka mówiła dalej:

— Tak jest, skradzione! — pastwiła się nad nim, widząc, jego zmieszanie. — Raz jeszcze panu mówię, Mira nie jest córką księcia, ani nawet jego bękartem... a czym jest bękartem, to pan wie najlepiej!

Gierlicz ścisnął pięści w bezsilnej słodci. Księżka zaś szyczała:

— Niechże się pan ośmielił mi teraz zarzucić kłamstwo! Czegóż milczysz, obrońco Miry i jej... ojczel...

Nadludzkiem wysiłkiem Gierlicz opanował się, aby nie rzucić się na księżkę i nie doprowadzić do skandalu, któryby mu Mira mogła wziąć za złe.

To też rzekł tylko uroczyście:

— Odpokutuje pani jeszcze śiętko za swój haniebny postępek! Zgubiła pani to niewinne dzieciętko! Postaram się jednak bronić Mirę na każdym kroku i przysięgam, że ja z nieszczęścia wydobędę! Zegnam!!!

I wyszedł z salonu, trzasnąwszy drzwiami.

Wszystkie więc wysiłki Gierlicza poszły na marne i jak wiadomo, odbył się ślub Miry z Jerzym i Stefą z Bolkim.

Stela została u siebie, Mira zaś z mężem wyjechała w podróż poslubną do Nicei, skąd dopiero po miesiącu napisała do Stefy list następujący.

„Nicea, dnia 30 października 1921 r.

Najukochańsza moja Stefenko!

Wyobrażam sobie, jak się zle z mnie wyrzucasz i, niestety, masz rację. Nie zasługuję na wybaczenie i wcale Cię o nie nie proszę.

Przyrzekam Ci, że będę pisała z Nicei niemal codziennie, a tymczasem już niemal miesiąc tu jestem, a nie napisałam do Ciebie jeszcze ani słówka.

To nie dlatego, abym o Was zapomniała. Tego chyba nie przypuszczasz. Ale prosto czas mi mija.

tak błyskawicznie i życie, jakie tu prowadzę, jest tak odmienne od naszego dawniejszego, że jestem niemi wręcz oghuzona.

Mam wrażenie, że jestem jakimś listkiem, unoszonym przez silny prąd rzeczny. Powiem, że im dłużej to trwa, tem bardziej mnie to męczy i już tęsknię za wycieczką.

Jest teraz trzecia po południu.

Po raz pierwszy, od czasu, jak tu jesteśmy, Jerzy dał mi wolną chwilę.

Coprawa, nie powinnam narzekać na to, że mnie nie zostawia ani na chwilę samą.

Dość, że teraz wyszedł i wreszcie mogę z Tobą, Stefuśko, porozmawiać w cztery oczy. Myslę przenoszę się do Was, do Krut i do Twojego pięknego domku w Różyższach. Tak bardzo chciałabym teraz być razem z Wami, bo, prawdę powiedziawszy, nie czuję się stworzona do tego całodziennego bawienia się, jak to mają we zwyczaju moi tutejsi znajomi i mój mąż.

O, jakie inne były nasze pierwsze dni, spędzone w Nicei!

Lecz, niestety, trwały tak krótko.

A ja pragnęłabym z całej siły, aby trwały wieki! Już podczas podróży, Jerzy był dla mnie niezmiernie czuły. Opiekował się mną, jak dzieckiem. Rozmawialiśmy niewiele. Ale czyż potrzebne są słowa zakochanym?

Mogę Ci śmiało powiedzieć, że byłam szczęśliwa, choć stała mnie dręczyły niepójte złe przecucia.

Taka już jestem od urodzenia smutna i trwożliwa.

Ale, ale zapomniałam Ci podziękować za to, żeś skłoniła Twoją mamusię, aby pojechała z nami. Wykarmiła mnie własną piersią i nadal zastępuje mi matkę, jak tylko może.

Bez niej czułabym się tu tak strasznie obco!

A jednak przeżyłam kilka dni szczęścia, za które będę żywała dla mojego męża dozgonną wdzięczność, niezależnie od tego, jak się potoczą dalsze losy mojego życia.

Przyjechalismy do Nicei po długiej i uciążliwej podróży w południe!

Willi, którą nam wypożyczył Fontowicz, jest ma lutka, lecz istna bombonierka.

Dookoła naszych okien rosną krzaki mimozy, czarownych róż, z drzew zwisają mandarynki... Dalej cudne palmy... Cudnie tu, jak rzeczywiście chyba w raj!

Przez pierwszy dzień wcale nie chciałam wychodzić z tej willi, bo nie wyobrażam sobie, aby gdzieś poza naszym ogródkiem mogło być piękniej.

Ach, i ten pierwszy tydzień małżeństwa, te dni... a zwłaszcza te noce!... Ale coś ci będę pisała... Zapomniałam wszak tego samego ze swym mężem... Ja tych chwil nie zapomnę póki żyć będę... Nigdy w życiu chyba już nie będę taka szczęśliwa!

Jeżeli chcesz wiedzieć szczegóły, . poprostu przypomniaj sobie, co Bolek mówił, jak Cię pieścił... To samo usłyszałam z ust Jerzego, to samo czułam w jego uściskach niemal nieprzerwanych przez cały tydzień...

Nigdy nie zapomnę zwłaszcza naszej pierwszej nocy w tej czarodziejskiej willi.

Jakże słodko brzmiały mi zaklęcia miłosne Jerzego, kłęczącego u mych stóp, błagającego, aby go kochać, przysięgającego, że dla mnie zerwie ze wszystkim, co go dotychczas trzymało w kleszczach grzechu, że tarzać się będzie w prochu mych nóg, aby okupić swoją przeszłość naganną. Ach, jak odurzająco mnie oszalałymi jego słowami!

Czułam się wobec niego całkowicie bezsilna... Słuchałam jego słów z zachwytem... pragnęłam, abym mogła czytać w mojem sercu i rozumiała, z jaką szczerością, z jakim całkowitem oddaniem byłam jego, całą duszą, całym ciałem, jego i tylko jego na wiśki!

Iży spływały mi z oczu, ale iży szczęścia, takie jak kiedyś, gdy mi się oświadczał nad stawem góryckim, gdzie mnie potem zastałaś w niemym upojeniu.

Jerzy urzał moje Izy. Osuszył je swymi płomiennymi pocałunkami... I tak dotarł stopniowo do mych ust... Przeżyłam wtedy po raz pierwszy rozkosz pocałunku O, z jakim żarem oddałam mu go, sama nie wiedząc, jak to się stało... Widocznie jednak jesteśmy do tego stworzeni, skoro tego nie trzeba się... uczyć... I czy coś tak rozkosznego, tak rajske - upojnego może być grzechem?... Chyba tylko, gdy nie jest opróżnione cudownym blaskiem miłości!

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

Nowa zagadka. Z jednej strony paszport autentyczny, wydany obywatelowi norweskiemu, z drugiej zaś strony fotografia Jurgensena w mundurze oficera armii rosyjskiej z dedykacją w tymże języku i podpisem „Sasza”.

Rozpocząłem wywiady między strażnikami i bywałcami pierwszorzędnych lokali rozrywkowych, pokazując każdemu z nich fotografię zamordowanego z brocią i bez brody, lecz nikt z nich nie przypominał sobie, by go gdziekolwiek widział, lub się z nim kiedykolwiek stykał.

Postanowiłem pojechać do Gdańska i zwróciłem się z prośbą do naczelnika o delegowa nie mnie.

Przedewszystkiem kładzie o to, panie naczelniku, by ustalić kim jest zamordowany, a wtedy łatwiej będzie wpaść na trop mordercy. Jak ustalone zostało nie jest to morderstwo na tle rabunkowym i morderca, czy też morderczynie mieli jakiś powód do zemsty, lub też paliły nienawiść do swych ofiar.

Jestem tego samego zdania i nie mam nic przeciw pańskiemu wyjazdowi. Porozumiem się natychmiast z nadkomisarzem P., który przed wojną był naczelnikiem policji kryminalnej w Sopotach, a obecnie urzęduje w Warszawie i uzyskam od niego listy polecające do tamtejszych władz śledczych, by okazały panu jak najdalej idącą

pomoc. W międzyczasie zechce pan przygotować się do wyjazdu.

Następnego dnia byłem już w drodze. Mimo wojny, kasyno w Sopotach było otwarte i postanowiłem przedewszystkiem tam spróbować szczęścia i szukać śladów rzekomego Jurgensena.

Naczelnik policji kryminalnej w Gdańsku, po przeczytaniu listu polecającego, przydzielił mi do pomocy jednego z najdoświadczeńszych wywiadców.

Już na samym początku szczęście nam sprzyjało, gdyż prawie cały personel kasyna znał Jurgensena, jako stałego bywalca kasyna. Dowiedziałem się również, że rzekomu Jurgenseni dłuższy czas bawił w Sopotach w początkach swego pobytu wygrał nawet okazałą sumkę przy zielonym stoliku, lecz, jak to zwykle bywa, w następstwie przegrał wszystko i ostatniemi chwilami zmuszony był zastawić i sprzedać biżuterię, jaką posiadał. Od gospodyni, gdzie zamieszkiwał Jurgensen, dowiedziałem się, że był on jej winien za dwa miesiące komorne, lecz pewnego dnia otrzymał z Warszawy większą sumę i zapłaciwszy dług, wyjechał z Sopot, nie wiadomo dokąd.

Ale miał on tu serdecznego przyjaciela, który go bardzo często odwiedzał; o ile mi się zdaje był to jakiś polski hrabia. Zresztą najlepiej dowie się pan

o nim w kasynie, gdyż ciągle tam razem przebywali — rzekła gospodyni.

Nie tracąc czasu, udałem się raz jeszcze z przydzielonym mi do pomocy wywiadcą do kasyna i niebawem miałem już na zwisko i adres przyjaciela zamordowanego. Był to hrabia Karol Z. z Małopolski, były austriacki oficer, który w czasie wojny ciężko ranny, jako inwalida, zwolniony został z wojska.

Zachodziło teraz pytanie, czy był on w tajemniczości, że rzekomu Jurgenseni w rzeczywistości był oficerem rosyjskim, czy li wrogiem jego obojczy, o ile zaś wiedział o tem, czy zechce przyznać się do tego.

Aczkolwiek było to ryzykiem nie mając nic do stracenia, postanowiłem udać się do niego i postarać się w jakikolwiek sposób otrzymać od niego wiadomości, dotyczące zamordowanego. Zdecydowałem się pójść sam, gdyż słusznie przypuszczałem, że nie zechce on ze mną mówić w obecności świadka.

Hrabia Z. zajmował w Sopotach mieszkanie kawalerskie, składające się z trzech pokoiów elegancko umeblowanych. O godzinie dziewiątej rano dzwoniłem do drzwi jego mieszkania. Otworzyła mi służąca. Na moje zapytanie, czy hrabia Z. jest w domu, otrzymałem odpowiedź twierdzącą. Poprosiłem o zameldowanie mnie, podając zmyślone nazwisko. Po chwili znalazłem się w saloniku naprzeciw młodego człowieka o ujmującej powierzchności, lecz kaleki bez prawej ręki. Spoglądał na mnie zdziwiony, nie wiedząc oczywiście, czemu przypisać tak wczesną wizytę. Postanowiłem przystąpić do sprawy.

Czy pan hrabia zna pana Jurgensena ze Sztokholmu? — zapytałem.

Owszem — odpowiedział.

Poznałem go w Sopotach, ale

czemu mam przypisać pańską wizytę? — zapytał.

Jestem agentem policji kryminalnej z Warszawy i po zwolnieniu sobie, dowiedziałem się, że pan hrabia był z nim za przyjaźniony, poprosiłem o pewne informacje.

Zauważyłem pewne zmieszanie na twarzy hrabiego.

Czy Jurgensen popełnił jakiś czyn kargodny? — zapytał zdziwiony? Widocznie nie wiedział nie o popełnionem w Warszawie morderstwie.

Pan Jurgensen nie żyje — odpowiedziałem.

Hrabia Z. zerwał się z krzesła. Wiadomość ta zaskoczyła go widocznie.

Nie żyje? To niemożliwe, dopiero tydzień temu miałem od niego wiadomość z Warszawy.

Niestety, powiedziałem panu hrabiemu prawdę. Pan Jurgensen został przed pięciu dniami zamordowany i ja poszukuję jego mordercy.

Spodziewałem się takiego końca — odpowiedział hrabia Z., połamawszy się jednak, że powiedział zbyt wiele dodał: — Ależ to niemożliwe! Któż mógłby go zamordować i w jakim celu? O ile mi wiadomo, pan Jurgensen nie posiadał majątku i w ostatnich czasach znajdował się w bardzo krytycznym położeniu materialnym.

To też nie było to morderstwo na tle rabunkowym, gdyż przy zamordowanym znalaziono wszystkie kosztowności, jakie posiadał. Panie hrabio, proszę pana być ze mną szczerym, a zapewniam go słowem honoru, że rozmowę naszą zachowam w dyskrecji i otrzymane od pana wiadomości traktować będę, jako ściśle konfidencyjne i nie zdradzę tajemnicy, skąd je posiadam.

Hrabia zawałał się przez chwilę, wreszcie odpowiedział.

Ufam panu i gotów jestem

odpowiadać na zadawane mi pytania, ale jeszcze raz pana proszę o zachowanie dyskrecji, gdyż naraża mnie pan na wielkie nieprzyjemności.

Obiecałem i słowa dotrzymam. Czy wiadomo panu, że pod nazwiskiem Jurgensena ukrywał się rosyjski oficer? — zapytałem.

Tak jest — brzmiała odpowiedź hrabiego. — Na swoje usprawiedliwienie mogę tylko dodać, że rzekomu Jurgenseni, aczkolwiek Rosjanin, był zawziętym wrogiem Rosji i z pewnością nie działał na szkodę jej przeciwników.

Gdzie pan poznał rzekomego Jurgensena i czy zna pan jego prawdziwe nazwisko?

Poznałem go w Moskwie jeszcze przed wojną i jego nazwisko brzmi Aleksander von Ropp. Był on rodem z Kurlandji.

Zechce mi pan opowiedzieć, w jakich warunkach go pan poznał i wszystkie szczegóły, mogące przyczynić się do wykrycia podwójnego mordercy, muszę bowiem zaznaczyć, że jednocześnie z von Roppem zamordowana została Lucyna R., znana pod przydomkiem „Lou - Lou”.

Jakto więc „Lou - Lou” także zamordowana?

Tak jest. Czy znał ją pan również?

Owszem. Wszak znana była w całej Moskwie.

Nareszcie miałem informatora, przy pomocy którego spodziewałem się otrzymać cenne wiadomości.

Zechce pan hrabia zatem opowiedzieć mi wszystko szczerze, co panu wiadomo o zamordowanym i pięknej „Lou - Lou”.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Wandzia P.
Adresy: Smosarskiej — Koszykowa 35; Batyckiej — Szopna 1; Malickiej — Flory 3.

„Kochance” z Wilna
Potępić Pani nie będę, ale prosię dla własnego dobra Pani radzę zerwać póki czas z 17-letnim chłopcem, o 10 lat od Pani młodszym. Bo przecież on prędzej czy później Pana rzuci i dopiero wtedy będzie Pani żal. Więc lepiej odrzuć ją teraz i sobie spokój.

P. „Julia S.” z Marek
Opowiada się nam: „Jesteśmy dwiema przyjaciółkami, szczerze i oddane, znamy się już od dzieciństwa i kochamy się bardzo. Znamy sporo chłopców, lecz z jednym tylko spędzamy nasze wolne chwile, gdyż jest zupełnie inny niż wszyscy. Znamy go już bardzo dawno. Los zrzucił, że obie zakochałyśmy się w nim. Już miał 5 lat, jak go kochamy. On natomiast kocha tylko moją przyjaciółkę, nie wiedząc, że ja go kocham w ukryciu. Przyjaciółka moja też o tem nie wie, bo muszę się przynajmniej nie miałam odwagi jej to wyznać. Obawiałam się, że ta gorzka prawda może zatruć naszą przyjaźń.”

Kochany Redaktorze, teraz dopiero zrozumiałam, jak nieroz-

sadnie postąpiłam, ukrywając moją pierwszą i czystą miłość i nawet klamać dla niepoznaki, że kocham innego. Obecnie jestem w straszliwej rozterce. Chciałabym im wszystko powiedzieć, ale boję się, że zaczyna mnie wtedy unikać. Chociaż może im powiedzieć, że nie żądam od nich niczego ponad to sama przyjaźń jak dotychczas. Trudno, nie mogę przynuszać kogoś, żeby kochał mnie, skoro kocha inną. Drżę tylko na myśl, że ich przyjaźń dla mnie zamieni się w okropną nienawiść. Mówię szczerze, że pragnę ich szczęścia, choć sama będę cierpiała.

Kochany Redaktorze, proszę o radę, czy mam dalej milczeć i wszystko tłumić w sobie, czy też wyznać im prawdę? A może tylko jemu? I proszę go, aby to zachował w tajemnicy? A może unikać go, aby o nim wreszcie zapomnieć i nie cierpieć tyle (choć to byłoby dla mnie okropnie)?

Bardzo się Pani trobita, że w swoim czasie Pani nie wyznała o memu młodzieńcowi swojej miłości. Kto wie, może Pani przyjaźniółka uczyniła to śmiało i tym właśnie przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę. Miałem zdaniem, powinna Pani teraz im obojgu powiedzieć. Ty-

ko jemu samemu nie, bo on z pewnością wygada się przed swoją ukochaną, a ta wtedy będzie mogła mieć uzasadniony żal do Pani, że Pani coś przeciw niej knuje. A więc powiedz im, gdy będą obecni oboje. Jeżeli Pania krepowałaby to wyznanie, niech im Pani przysła ten numer „Ostatnich Wiadomości”, to się z niego dowiedzą.

Co dalej będzie, trudno mi przewidzieć, bo nie znam tej parki. Albo będą się nadal z Panią przyjaźnili, wtedy dobrze, skoro Pani niczego więcej nie żąda, dając tem dowód prawdziwej miłości ku owemu młodzieńcowi i rzadkiej szlachetności charakteru. Albo oboje z Panią zerwa, czem daliby dowód, że nie zasłużyli na przyjaźni szlachetnej niewiasty, jak Pani. A może ów młodzieńca nawet zerwie dla Pani z tamtą. Kto wie...

P. Zula Mał.
donosi nam: „Przed rokami poznałam męczyznę 23-letniego, co jak na rzemieślnika dość obytłego, a co znowa jeszcze nowsze i gładziej. Po kilku tygodniach zaczęłam dla siebie czuć uczucia serdeczności, na co odpowiedział mi wzajemnością. Dni i tygodnie płynęły nam miło, aż do mojej nieczystości, za-

znaliśmy go z moją koleżanką szkolną, Danka. Od tej chwili przestał bywać u mnie.

Ach, Boże, co za męki przeżywałam! Moja miłość była zdeptana, lecz postanowiłam nikomu tego nie mówić i nie okazać. Zwątpiłam wiedząc już o jego miłości, choć moja potęgowała się coraz bardziej. Nie wiedząc już, co począć, aby rzucić Danka i powrócić do mnie, zaczęłam się modlić do św. Anto niego, żeby to wszystko pokierował lepiej i bardzo dobrze zrobił. Po paru tygodniach moich modlitw, Danka znudziła mu się i powrócił do mnie.

I znów, jak przedtem, dni płynęły nam bardzo, bardzo miło, lecz widocznie jakieś fatum zawisło nad moim losem. Otrzymałam listek od znajomego, który tego nie widziałam parę lat i ów list wpadł w ręce mojego ukochanego. Heńka! Natychmiast zerwał się do mnie i przestał przychodzić. Znowu dręczyła mnie rozpacz okropna. Nie mogąc tego dłużej znieść, napisałam sekretnik, żeby przyszedł za co nie orzeszkam się zrewanżować. On to wziął sobie bardzo do serca i gdy przyszedł domagał się tego rewanzu bardzo usilnie. Ostatecznie za tę wizytę musiałam mu bardzo drogo zapłacić. Jak i czem — prze milcza, bo i tak się Pan Redaktor zapewne, się domyśla.

Po tej całej scenie zapytałam się go, czy się teraz przyznał mi, że to ja go ożeniłam. Odpowiedział na to, że przed wojną był, a po wojnie też nie ręczy i tam nabierze rozumu i nauczy się cenić, co dobre.

legomości, to mogę się nie krępować i widać za niego.

Boże, Boże, jaki on zmienny! Dawniej mi zawsze mówił, że mnie tak kocha. Więc to taka jego miłość? Czy moje biedne zboleła serce nigdy już nie znajna spokoju? Chyba, że Pan Redaktor będzie tak miły i mi coś poradzi. Np. czy dobrze zrobię, jeżeli powiem, że kupię mieszkanie, umeblowanie i będę zawsze pracowała i wogóle decyduję się nawet na najgorsze. Wiem, że będę dla niego dobrą żoną, bo go kocham do utraty zmysłów.”

Ja też ani na chwile nie wątpię o tem, że Pani będzie idealną żoną, przemiłą Panno Zuleńko, natomiast mam bardzo poważne wątpliwości, czy ów młodzieniec będzie dla Pani dobrym mężem. Sądząc z porozu raczej nie. Ale nie chce Pani go obrzucać, skoro go Pani tak pięknie i płomiennie kocha. Jedną rzecz muszę Pani tylko stanowczo odradzić, a mianowicie, niech go Pani nie kusi mieszkanem, umeblowaniem i pracowaniem na niego. Owszem, wspólna praca małżonków to rzecz piękna i dziś, niestety, przeważnie niezbędna, ale to wszystko wywłada, jakby Pani chciała go wogóle utrzymać. Takimi wdolkami może go Pani tylko demoralizować. Stałby się nicponiem, a Pani byłaby bardzo nie szczęśliwa. Niech on narazie idzie do wojska, a potem zobaczmy. Może no wojsku będzie dla Pani przychylniejszy, może tam nabierze rozumu i nauczy się cenić, co dobre.

PANI!

Kimkolwiek jesteś: młodą dziewczyną czy dojrzałą niewiastą, panną czy mężatką, pracownicą fizyczną czy umysłową — jesteś przede wszystkim kobietą i posiadasz swe własne kobiece pragnienia, cele i upodobania.

Są to sprawy ważne dla całego świata kobiecego, liczącego więcej niż połowę ludności Polski, a mimo to brak u nas dotychczas popularnego taniego pisma, poświęconego wyłącznie sprawom, obchodzącym najszerze rzesze kobiece. Brak ten zostanie usunięty.

To, czego najmocniej pragniesz, to co Cię najbardziej zaciekawia, o czym najczęściej myślisz — to wszystko opisz w prostych i serdecznych słowach

TYGODNIK DLA KOBIET P. T.

WIADOMOŚCI

KOBIECE

Kobieto!

Wyzyskują Cię jako pracownicę, dając nędzne wynagrodzenie, traktują często okrutnie i bezwzględnie w życiu rodzinnym i w pracy, czynią z Ciebie przedmiot podłego handlu, nie przyznają Ci praw, których używają i nadużywają mężczyźni.

„Wiadomości Kobiecte” ogwałtnie i szczerze staną

do walki z Twoją niedolą.

Żono i Matko!

Życie Twoje to bezwzględne pasmo kłopotów — przy kuchni, nad niszczącą się garderobą i bielizną, pasmo trosk, jak zaspokoić wszystkie potrzeby rodziny z ciężko zapracowanych złotych, pasmo poświęceń i ofiar, których żądają dzieci i mąż. Musisz się znać na wszystkim i wiedzieć o wszystkim, co dotyczy rodzinnego życia.

„Wiadomości Kobiecte” będą Ci służyły w tych sprawach

praktyczną i rozumną radą.

Płci piękna!

Urodą podbijasz świat, czarem swej postaci, wytwornością i smakiem ubioru podtrzymujesz miłość swego wybranego. Choćbyś posiadała najskromniejszy zarobek, musisz jednak dbać o swój powab i wdzięk.

„Wiadomości Kobiecte” wyjawiają Ci wszystkie

sekrety mody i piękności.

Czytelniczko!

Szukasz sposobności wypowiedzenia się, pragniesz podzielić się swymi przemyśleniami lub doświadczeniem z innymi kobietami. Oto okazja! „Wiadomości Kobiecte” otwierają swe lamy dla wszystkich Czytelniczek i w dziale p. t.

Czytelniczka-autorka

będą co tydzień zamieszczały Twe utwory, płacąc za każdą wydrukowaną pracę honorarium autorskie.

Cena „Wiadomości Kobiectych” 10 groszy

Sezon teatralny w Warszawie

w nowej szacie

Tegoroczny sezon teatralny w Warszawie rozpoczął się szeregiem przykrych dla życia teatrów niespodzianek. Z jednej strony magistrat postanowił zlikwidować Operę i prawdopodobnie teatr Letni, z drugiej strony wyniki zatargu między dyrektorami teatrów i artystami, który uniemożliwił może na dłuższy czas teatry w całej Polsce a zatem i w Warszawie.

Sprawa zatargu była już niejednokrotnie omawiana, nie będziemy więc już do niej powracać, stwierdzić jedynie można, że rezultaty sporu okazały się smutne dla obu stron. Dyrektorzy teatrów pozostali bez aktorów, aktorzy bez teatrów, a więc bez dekoracji, urządzeń, rekwizytów i t. p.

Zdawało się, że w tych warunkach teatry przestaną wogóle pracować. Życie jednakże okazało się silniejsze i oto w Warszawie tworzą się zupełnie nowe imprezy artystyczne, nowe placówki.

Na prowincji sprawa uruchomienia teatrów będzie o wiele trudniejsza, natomiast w stolicy, jak to wyżej wspomnieliśmy, powstaje nowy sezon teatralny w zupełnie nowej szacie.

Teatr Polski, pozbawiony aktorów związkowych, wypożyczył swą salę znanej trupie, teatru regionalnego, który już obecnie rozpoczął swe występy, „Weselem Łowickim”.

Teatr Miły przygotowuje nową kadrę aktorów w studio, prowadzonym pod osobistym kierownictwem dyr. Szyfmana i zamierza wkrótce wznowić przedstawienia.

Natomiast aktorzy obu tych teatrów przenieśli się na ul. Chłodną i tam rozpoczynają we wtorek pracę we własnym teatrze p. n. „Teatr na Chłodnej”.

Teatr Wielki również nie pozostanie prawdopodobnie bez „lokatorów”. Znakomity tenor Dygasa wraz z kapelmistrzem Mazurkiewiczem starają się o

wynajęcie im lokalu na operę wędrowną, którąby część sezonu spędzała w Warszawie, część na prowincji.

Teatr Narodowy, oddany pod dyrekcję Solskiego przygotowuje się do nowego sezonu, lecz dotychczas tylko w dziedzinie spraw gospodarczych, gdyż utrata aktorów postawiła go sto sunkowo w najtrudniejszym położeniu.

Teatr Letni oddany ma być w prywatną dzierżawę dyr. Chaberskiemu i Kiedrzyńskiemu.

Teatr Ateneum pracować będzie normalnie pod dyrekcją Jaracza, przyjąwszy warunki Zw. Artystów Scen Polskich.

W dziedzinie lekkiej muzyki, w teatrach rewjowych, „rewolucja artystyczna” wywołała dość oryginalny skutek. Dyrektorzy teatrów powołali do współpracy amatorów, a aktorzy zrzeszyli się lub też dołączyli do dyrektorów — amatorów otwierając własne teatry.

W ten sposób w obliczu rozpoczynającego się sezonu, mimo kryzysu liczba teatrów rewjowych wzrosła w znacznym stopniu.

Morskie Oko przy pomocy amatorów, sił zagranicznych i poza-związkowych oraz przy pomocy — kina otwiera już dziś swe podwoje. Podobnie **Qui-Pro-Quo**, choć bez udziału kina. **Wesoły Wieczór** został zlikwidowany, a na jego miejsce wstępują zrzeszeni aktorzy dawnego Morskiego Oka i Wesołego Wieczoru, otwierając teatr pod nazwą „Wesołe Oko”. Akorzy dawnego Qui-pro-Quo również nie zrezygnowali z bież. sezonu i pod kierunkiem literackim Tuwima i Hemara rozpoczynają sezon w sali przy ul. Mokotowskiej w teatrze p. n. „Stara Buda”. Łącznie więc z pracującym bez przerwy, sta remi silami **Ananasem**, będziemy mieli w Warszawie 6 większych teatrów rewj., nie licząc pomniejszych, pracujących wespół z kinem.

Trudno się ustrzec od uwagi, że zatarg między dyrektorami i aktorami, powstały na tle jakoby krytycznych czasów w życiu teatralnym, wywołał wręcz przeciwny skutek, a mianowicie powiększenie liczby placówek artystycznych.

Jeżeli w zeszłym sezonie teatrom groził awantura z braku frekwencji, to czy sytuacja może ulec poprawie jeśli liczba teatrów wzrosła dwukrotnie?

Nie wesołe choroskopy grożą przeważnie liczbie imprez artystycznych w Warszawie. (k.)

„Ostatnie Wiadomości” to bezpłatny adwokat swoich Czytelników

„Ostatnie Wiadomości” są nie tylko informatorem, nie tylko miłym i ciekawym towarzyszem w wolnych chwilach, ale także przyjacielem i doradcą swych czytelników.

Przeszło pół roku temu, pismo nasze wprowadziło dział prawny. Specjalni adwokaci o dziennie w godzinach 5—8 p. p. przyjmują wszystkich czytelników, którzy uprzednio w administracji „Ostatnich Wiadomości” wzamian za wycięty z gazy

ty kupon prawny, otrzymali kartkę do adwokata. Adwokaci nasi udzielają wszelkich porad bezpłatnie i bronią czytelników przed sądami.

Od czasu uruchomienia działu prawnego, z bezpłatnej pomocy adwokatów korzystało 2376 czytelników „Ostatnich Wiadomości”, a 500 czytelników z prowincji otrzymało również bezpłatnie obszernie porady listowne.

Adwokaci w imieniu czytelników wytaczali sprawy i wygrywali je. Bronili czytelników i uzyskiwali dla nich uniewinnienie lub przynajmniej możliwie najłagodniejszy wymiar kary.

Napływały skargi porzucenych żon, dla których adwokaci nasi uzyskiwali alimenty, stawali w obronie zagrożonych eksmisją i zdobywali dla niezdolnych prawo do dachu nad głową, ratowali zagrożonych aresztem lub nawet więzieniem.

Z 55 spraw, które prowadzili adwokaci „Ostatnich Wiadomości”, grożących karą aresztu lub więzienia, uzyskali 26 wyroków uniewinniających, a w 23 uzyskali bardzo łagodny wymiar kary.

Liczne osobiste i piśmienne podziękowania składane „Ostatnim Wiadomościom” za udzieloną pomoc prawną, za ratunek w ciężkiej sytuacji życiowej — świadczą dobitnie o zasługach działu prawnego.

Każdy czytelnik, którego skrzywdzono, czytelnik zapłacony w sprawie majątkowej, czy karne za pośrednictwem kuponu, znajdzie w wydawnictwie „Ostatnie Wiadomości” możliwie najlepszą i najskuteczniejszą pomoc.

Dr. GROSLIK
Złota 44. Weneryczne 9 r.—9 w.

Dr. FAJNCYN
Leszno 36 Weneryczne 9 — 9 w.

Władze rozważają

postulaty rzemiosła szewskiego

W ubiegłym tygodniu odbyły się w ministerstwach konferencje delegatów Związku Zawodowego Majstrów Szewskich im. Killińskiego. Delegaci złożyli obszerny memoriał, w których domagają się usunięcia wielu bolączek, rujnąjących rzemiosło szewskie.

Jednym z najważniejszych postulatów, szczegółowo omówionych przez delegację, jest sprawa uregulowania uprawnień zawodowych oraz sprawa chałupnictwa szewskiego. Uregulowanie nie powinno pójść w kierunku obarczenia przymusem ponoszenia wszelkich świadczeń socjalnych przez kupców hurtowników branży obuwianej i właścicieli sklepów sprzedaży obuwia na własny rachunek w chałupniczych warsztatach szewskich.

Koniecznością też jest wprowadzenie umów zbiorowych między majstrami szewskimi, prowadzącymi chałupnicze pra-

cownie obuwiu a kupcami hurtownikami branży obuwianej w celu usunięcia wyzysku.

W związku z działalnością związku w wyżej wymienionych sprawach, dziś o godzinie 3-ej po południu w lokalu Centralnego Związku Zawodowego Majstrów Szewskich im. Killińskiego w Warszawie, przy ul. Elektoralnej Nr. 45, odbędzie się nadzwyczajne zebranie majstrów szewskich.

Na zebraniu tem zostanie złożone sprawozdanie, z wyniku konferencji z władzami, oraz podjęte obrady nad sprawami o doniosłym znaczeniu dla sprawy.

OBUWIE DAMSKIE 17 ZŁ. MĘSKIE 22 ZŁ.

z najlepszej skóry, gwarantowana robota, najnowsze fasony. Również dziecinne obuwie w wielkim wyborze do nabycia w pracowni Sł. Edelmanna, ul. Zamenhofska (Dziękaj) 9 m. 18 naprzeciwko bramy, parter.

WĘGIEL, KOKS I DRZEWO

najtaniej i w najlepszym gatunku dostarcza „DEVON”, Warszawa, Sreńca Nr. 1, tel. 769.37 i 309.48. Urzędnikom państwowym na dogodnych warunkach.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Robotnicy rzeźni, jatkowi i wędliniarze

1000 robotników w rzeźniach. — Wiele ciekawych specjalności. — Wspólne zarobki. — Rzeźnicy rytualni, a mięso wołowe. — Pisarze i inkasenci.

Znacie, zapewne, półokrągły, czerwony furgon rzeźniczy? A kurat taki zatrzymał się pod halą targową — mniejsza o to — która. Z koła zeskoczyli dwaj robotnicy. Podnieśli zamknięcia furgonu, zaczęli je, aby nie opadły i jeli zabierać się do wynoszenia polci mięsa, czy słoniny, gdy jeden z nich, obarczył ciężkim ładunkiem, uszedł parę kroków i znalazł się na progu wejścia do hali, usłyszał nieoczekiwanie:

— Te, gdzie idziesz? Dawaj, to moja robota!

Dalszy ciąg bywa różny. Mniej lub więcej bolesny dla tego, lub swego z robotników.

— No, dobrze, ale co to wazyśko znaczy? — zapyta Czytelniku.

Odpowiedź nie jest łatwa i trzeba jej szukać w całokształ-

cieu. Jeżeli, na przykład, artel „zabijaczy” wołów dokonał uboju w danym tygodniu 300 wołów po 14 zł., t. j. osiągnął 4.200 zł., a liczy on 150 członków to każdy z nich w końcu tygodnia otrzyma 28 zł., mimo, że przy uboju tych wołów mogło pracować tylko — znowu przykład — 30 „artelarczyków”.

W podobny sposób są zorganizowani wszyscy robotnicy rzeźni. Każda grupa ma wyznaczone określone czynności i nikomu, poza tymi, którzy do niej należą, temi czynnościami zajmować się nie wolno.

Oczywiście nie jest to żadne prawo pisane, lecz wytworzyło je życie, nadmiar ludzi do pracy, którzy w końcu zostali zmuszeni do obrony swego stanu posiadania. A strzegą tego stanu posiadania nieraz z bronią

w rękach. Przykład, któryśmy podali na wstępie oznaczał, że ci, którzy przywieźli mięso mieli prawo domieść je tylko do wejścia do hali, gdzie znowu członkowie innej grupy robotników czekali, aby mięso bezpośrednio już domieść do jatki.

Oddzielną grupą w masie robotników stanowią t. zw. rzeźnicy rytualni, t. j. „zabijacze” wołów przez podrywanie im gardzieli. Rzeźnicy rytualni składają się wyłącznie z prawowiernych Żydów, za których religijność ręczy rabinat warszawski. Oni to wyłącznie dokonywują uboju wołów w Warszawie. I tu zachodzą rzeczy ogromnie ciekawe. Oto Żydzi zabierają przednie części wołu, które są tańsze, gdyż konsumują je jako rytualne, a chrześcijanie b. chętnie spożywają mięso z tylnych części wołu, które osiąga b. do brzą cenę. Takli stan rzeczy — wzajemnie gospodarczo się uzupełniają — panuje na obszarze całego zaboru porożyjskiego.

Wspomnieliśmy na początku o pisarzach i inkasentach. Otóż nie należy sobie wyobrażać, że są to jaśny wielcy urzędnicy, nie. Są to robotnicy inteligentniejsi, piśmienni, doświadczeni i dobrze znający branżę. Pracują

ją oni przeważnie u tych przedsiębiorców mięsnych, którzy do skonała potrafią bydło kupić, wytargować cenę, ale którzy potem nie mogą sobie dać rady ze skalkulowaniem towaru, z jego obliczeniem, a wreszcie — z odliczeniem należności. W tym właśnie celu mają swoich pisarzy i inkasentów.

Mimo takiego wykorzystania wszelkich możliwych źródeł zarobku, zarobki robotników rzeźni ogromnie spadły. Jeden z nich — trudniący się ubojem wołów — skarżył nam się, że od dłuższego czasu cała artel nie zarabia więcej od 30 zł. na człowieka!

Robotnicy jatkowi i masażarze zarabiają do 50 zł. tygodniowo, ale też w przeciwieństwie do robotników rzeźni, którzy dziennie pracują najwyżej przez 4 godziny, nie znają oni, co to osmiogodzinny dzień pracy i tyraja od rana od zmierzchu po 12, a nawet 14 godzin. Trudno, zresztą, dopilnować tu pracodawca osmiogodzinny dzień pracy. Są to liczne drobne zakłady poręczane na wielkim obszarze i trudne do ujęcia w jakąś akcję obronną!

Podobnie, zresztą, stosunki panują u furmanów, o których następnym razem.

J. Sybirski

Nie wolno pozbawiać pracy rzeczywistych żywicieli rodzin

Komisja specjalna dla spraw bezrobocia, we wnioskach o sposobach zaradzenia tragedji bezrobocia, możliwości zatrudnienia ogromnej rzeszy pozbawionych pracy, między innymi projektami wysunęła plan redukcji robotniczo-mężatek.

Naczelny Komitet, który wprawdzie w życie wskazania Ko-

misji, rozpoczął swe działanie i najbliższą już przyszłość może pozbawić pracy kobiety zamężne.

Zarządzenie to, które jest ziem koniecznie, posiada niezbitę rację.

Praca kobiety jest gorzej wynagradzana i skoro w małżeństwie robotników zajęcie mo-

że znaleźć tylko jedno z małżonków, należy się ono mężczyźnie.

Większy zarobek przyniesie praca mężczyzny, ponieważ kobieta jest zawsze silą bardziej wyzyskiwaną i gorzej płatną. A poza tem skoro jedno z małżonków ma być skazane na bezrobocie, to przecież kobiecie pozostają jeszcze tak ważne zajęcia domowe.

Robotnica odsunięta od pracy zawodowej, może znaleźć do rywco zarobek, zajmując się do posług gospodarskich, jak sprzątanie, pranie, reperacje garderoby i t. p.

Istnieje jeszcze jeden wzgląd na który powołują się przeciwnicy zawodowej pracy kobiecej. Kobieta pracująca poza domem, nie pozbawiona pracy w domu przemieszcza się, rujnuje swoje zdrowie.

A dbać o zdrowie kobiety to zadanie społeczne, nawet państwowe. Kobieta jest matką nowych pokoleń, a nowe pokolenia to przyszłość narodu.

Wszystkie ustawy ograniczające pracę kobiety, mają na celu jej dobro i zdrowie.

A więc kobiecie zamężnej, którą z fabryki oddala, powie się: Lepiej gdy pracuje twój mąż, skoro niema miejsca dla was obaj, on zarobi więcej, ty zaś będziesz sama gotować obiad, opiekować się dziećmi pozostawionymi dotychczas w godzinach twojej pracy na ulicy. Gdy wypoczniesz nareszcie, urodzisz dziecko zdrowe, dasz mu lepszy pokarm, troskliwość matki, wychowanie.

Ale są przecież małżeństwa, w których żywicielem rodziny jest kobieta. Mąż przepija zarobek i nie daje na utrzymanie domu, lub trwoni pieniądze na inne kobiety.

Parlament holenderski, uprawniał kobiety do osobnego odbierania części pensji męża, niezbędnej na utrzymanie i dzieci. W czeskim mieście wypadł, gdy mężczyzna nie poczuł się do obowiązku opieki nad rodziną, jest to jedyny sposób zabezpieczenia kobiecie, odciążenia od pracy, możliwości korzystania z zarobków męża.

Mozliwa jest także sytuacja, że żona jest bardziej kwalifikowana i zdolniejsza pracownica, lepiej i łatwiej potrafi zarobić. Ktoż więc w tem małżeństwie

powinien pracować zawodowo? Jedynym rozwiązaniem tej sprawy byłoby poszczególne rozpatrywanie faktycznego stanu rzeczy.

Do walki z ogólnopolską klęską bezrobocia powołane jest całe społeczeństwo. Skoro już Naczelny Komitet zasiewa w swoim składzie czynnik społec-

zny, przyjmują w nim udział przedstawiciele pracodawców i pracobiorców, trzeba stworzyć społeczne organizacje wywiązujące, które uratują od utraty pracy a więc i środków do życia kobiety zamężne, a jednak rzeczywiste żywicielki rodzin.

Eufe.

Suknie, które są wszędzie odpowiednie



Czyż może być praktyczniejsza pod każdym względem sukienka nad ładnie zrobioną, dyskrutowaną suknię wełnianą? Można ją nosić na ulicy i z wizytą, do biura, a nawet i do teatru.

Suknia pierwsza, to wełna gładka, lub w drobny, tak obecnie modny desen. Okazuje się oryginalnym krojem i sirocinem wykonaniem. Pasek, mankiety i wykończenie u szyi z aksamitu w kolorze wełny, falbany z crepe de chine.

Pełna prostoty suknia druga, ma te zalety, że jest prawie wszę-

dzie odpowiednia i nieparę razy może służyć. Uszyta z dobrej jakości wełny, przybrana jędrą bielą — do 150 sukni, jaka każda z Pań się przyda.

Model ostatni, to sukienka typowa spacerowa. Uszyta z dość grubego wełny deseniowej o charakterze angielskim, posiada kroi, nadająca się smukłości sylwetki. Wykończona kołnierza, rękawów i krawatkami — zrobione są z futra — mogą to być łosy, małży, kozy. — Ładne skombinowanie futra z materjałem — stworzy wytworną kreację.

M.K.

Tajemnica urody kobiecej polega na pielęgnacji ciała

Uroda kobiega w dużej mierze zależy od piękna poszczególnych części ciała. Do osiągnięcia całkowitego ideału piękna i zdrowia nie wystarczy zachowanie ogólnych przepisów higieny. Trzeba tu włączyć racjonalną kosmetykę lekarską, której zadaniem jest pielęgnacja poszczególnych części ciała. Każda dbająca o siebie kobieta powinna poświęcić poszczególnej pielęgnacji, codzienną kilkanaście minut, oczywiście nie wpadając w przesadę.

Zabiegi te omówię w szeregu artykułów.

CZOŁO.

Kształt czoła rzekomo ma świadczyć o inteligencji człowieka. Czoło może być niskie, wąskie i zarosnięte, lub wysokie, dobrze sklepione, wypukłe z rozrosniętymi guzami. Kształt tu czoła poprawić narażenie nie ma możliwości. Zmarszczki, krosty i inne defekty skóry usuwa się zapomocą metod, podanych przy kosmetyce twarzy.

NOS.

Kształt nosa zależy od rusztowania kosinego i chrząstek. Nie kształtność nosa może być wrodzona lub nabyta. Wady nabyte powstają wskutek złamań, chorób płciowych, chorób skórnych i zoiż. Wady wrodzone wyrażają się najczęściej w nieproporcjonalności nosa, kiedy nos jest za mały albo za duży. Poprawienie kształtu nosa może osiągnąć tylko zapomocą zabiegów chirurgicznych.

Kolor skóry nosa powinien być z natury nieco bledszy, niż reszta twarzy.

Pielęgnacja nosa wymaga dużej dbałości zarówno od strony zewnętrznej jak i wewnętrznej. Wnętrze nosa jest wysyconie

biłą śluzową, na której osadza się bakterje i powodują stan zapalny, t. zw. katar nosa. Jeśli ten stan potrwa dłużej, powstaje katar chroniczny, powodujący zgrubienie nosa, jego niekształtność i zaczerwienienie skrzydeł nosowych, oraz brzydka deformację nosa. Należy stać przy myciu twarzy przepiórkować jamę nosową, zwilżając ją zapomocą waty, umoczonej w wodzie utlenionej, przynajmniej raz dziennie, by zapobiec powstawaniu kataru i zniszczyć bakterje.

Zewnętrzna pielęgnacja nosa polega na myciu dwa razy dziennie wodą gorącą, spłokiwaniu zimną oraz w razie połysku wycieranie alkoholem z 1 proc. rezorcyna, albo galaretką przeciw fojotokowi, 2 — 3 razy w tygodniu, następnie należy przy pudrować. W czasie chłodnej pory roku przy wrażliwej skórze, wychodząc na dwór należy wetrzeć w nos krem i zapudrować dobrym higienicznym pudrem.

Należy zwrócić uwagę, by ziema nie nosić woalki, gdyż wskutek oddechu staje się ona mokra i drażni skórę na nosie, powodując zaczerwienienie.

Wszelkie zaczerwienienia nosa, które mogą powstać np. z odmrożenia, lub z chorób przemian materji i t. d., należy jak najszybciej leczyć u specjalistów.

Dr. J. Switalska.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Z ekranu na ekran

Światowid: „Miljon”. — Apollo: „X 27”. — Stylowy: „Madame Szatan”. — Palace: „Pieśń narodów”. — Maska: „Melodia serca”. — Heljos: „Skąd niema powrotu”. — Pan: „Pod dachami Paryża”

Kłóć z Was nie pamięta jedne go z najmilszych filmów, jakie się kiedykolwiek ukazywały na ekranie: „Pod dachami Paryża”? Pewien zwawca filmu i duszy ludzkiej powędował nawet i bodaj skądś: „Gdy się chce przekonać o kimś, czy jest wrażliwy na piękno, czy nie zapomniał go, czy mu się podobał film „Pod dachami Paryża”. Jeżeli mi powie, że tak, wiem, że ma szablina i wzięła się do pracy, dostąpiła poczęcia piękna, a więc i dobra. Jeżeli zaś mi powie, że nie, rzeknie, i nie smyśle się, to nasza, chamiska, w znaczeniu gruboskórna, niedobry, nieczysty, „Raczej. Nie film ten wyszedł obecnie kino „Pan”.

Nowy film René Claira, tworcy tego prezydenta, wyświetlany przez kino „Światowid”, p. i „Miljon” zaczyna się wnień „pod dachami Paryża”. I wsiły wogóle jest taki bardzo paryski. To znaczy, że ma jakis niepojęty u-

rok, jakiś czarowny wdzięk przebijający nawzajem wszystkie p Paryżu się znajdujące lub tam s'abrykowane. Wdźwiez Chevaliera i paryskiej piosenki bulwarowej, wdźwiez paryskich perium poematów tosterowych, wdźwiez paryskiej „piękności”, czyli pracownicy wielkiego magazynu miod, wdźwiez iście paryskiego do wejpu i humoru. I znów powiem, kto nie odczuje czarownego uroku „Miljonu” — niegodzien jest oglądać piękne filmy. Mniejsza o tresę filmu — pełna napędza poroż, że kastyngowa w której akcyty jest los loterji, wywazy wazy pulis, i t. p. — de w dule tu ta publikacja robota filmowa, to w zernie cytatowanie „czegolow”. Słowem, racja, nie film. Motus co smialo oglądać niedzielną łosc razy, z jednaka rozkosza.

W „Apollo” wytwórnia „Paramount” pokazuje nam nowa „Marlene” w filmie szpiezowskim o t-

„X 27”. Reżyserował Józef Sternberg, tworca „Luzi” i „Złoty ostatniego” rozkumt. „Niebieski motyl” i „Marokka”, a więc mistrz iud miszje. Ale tu mójjesza o tres, mójjesza nawet o znalomita reżyserje Sternberga. Wszystko bowiem przyemiewa sobą potężny talent Marleny Dietrich, o której słusznie mowi piosenka, że znalazła „do sere meskich wytrych”. Ach, ten „wytrych” Marleny Dietrich! To jakiś wytrych plomienisty, bo przepala serca najbardziej wawandziało, jak acetylen na grubiej obaneczzone szkarpe. Oczy ruszki! Gorzej! Tamte przynajmniej wdźwiez upomnie rozkosze. Te — nie wroza nie, oprócz brutalnego pscisku zmyslowego, pozbawonego wszelkiej poezji. Bez uludy, bez maski, ugnęła tkliw, szego, i dlanzego w takim razie nas tak zmawalaj! Bo taki jest teraz świat.

A zreszta i partner Marleny w tym filmie — Wiktor MacLaglen — jest taki sm, jako typowy wdźwiez, oczywiście. Do jako talent, kta dorwawa, los, i t. p. nei Marlenie! I on jest szorstki, rubaszny, bezwzględny, potężny, zaś rosły, jak dąb a smigły, jak topola. Słowem, jak to już mówili nierz, modny typ „jaski, niowca” („caveman”) o diabelskim umięciehu.

Nie mogę nie wrozić do Marle-

ny, skoro już mowa o umięciehu. Wzroza, i t. p. se smięcie, ale, jak się umięciehu, to, jak miki, chyba się nie oprze. Nie dniecie przy tem ani jednym rysom twarzy. Przeważnie ludzie smięja się ustami. Of ten wiasole Maelaglen, naprzykład, szepczy „rzad zebów, jak perly”. A Marlena — nie! Nawet wargi jej nie argna. Tylko oczy tak jakos dzwinnie nagie rozszerza i wtedy zapala się w nich taki blask, taki światlany i jasny plomnyk, że, że aż nie wiem, jak to opisać. Proszę przyrzec, jak Marlena smięja się oczami, czarując niemi młodego porucznika, który ma szablę dać, zrak plutonowi egzekucyjnemu, aby ją rozstrzelał. Kto zobaczy ten umięciehu, nie zapomni go nigdy.

Gdy się obejrzy takie dwa filmy, człowiek staje się nagle tak wymagający i wybredny, że nie może już oddać w całej pełni na leżnego i zasłużonego hołdu starszemu reżysjerowi mistrza Cecila B. de Milla w filmie „Madame Szatan” wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer”, wywołanym obecnie w „Stylowym”. A przecież i tam jest niezmiernie interesująca Intryga miłosna między mężem (Reginald Denny), którego zmiechiehu chłód i brak temperamentu, jej żony (Kay Johnson) i wobec tego szkal pocieszenia u fertryznej i przyimnej tancerki

(Lillian Roth), poczem widzimy, jak żona wzięła „na ambit”, do wioda, mekowi, że, gdy zechca, umię, zwycięzy nawet tak niebezpieczną rywalkę. Okazuje się, że chęcie to moe. Polecam film wszystkim zdradzonym żonom. Nauzaj się, jak odzyskać męża. Film jest więc wielce pouczający, a zakończony niesłychanie efektownie wykonaną katastrofą sterowca „Zeppelina” (na którym, zreszta, odbywa się połowa filmu), wywierająca potężne wrażenie.

Kto chce usłyszeć „Pieśń Narodów” w wykonaniu polskiej laureatki konkursu fotogeniczności fonogeniczności Oli Obarskiej, niech zajrzy do kina „Palace”, wyświetlającego ten film Warsz. K. S. A. Tegoż biura „Melodie serca” z Dita Parlo i Willi Fritschem wyświetla kino „Maska”. Kto zaś zechce raz jeszcze wyjść z kina pod prąd w wielkim wrażeniem, niech spieszy na Wolską, gdzie kino „Heljos” wyświetla z wielkim powodzeniem warszające dzieje dzwoczny awadłej w przepięknym filmie „Silnisa” o t. „Skąd niema powrotu”. Wspaniała kreacja stw rza w tym niezapomnianym filmie znakomita Ita Rina, aktorka, w której oczach można „utonać”.

H. L.

KRONIKA

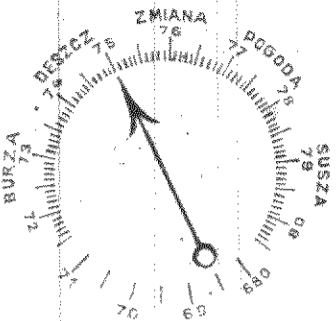
WRZESIEŃ
6
Niedziela

Wschód słońca
g. 4 m. 53
Zachód słońca
g. 18 m. 14

Winszujemy:

Dzisiaj — Zacharyjaszowi
Jutro — Reginie

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Wczoraj ciśnienie barometr.
750 — tendencja zwykła

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj: Apteka Szwarcza, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jeruzolimka 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 10.15 Nabożeństwo z Poznania 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Rstr. hejnał krak. 12.06 Program na dz. bież. 12.10 Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 12.20 Muzyka z płyt gramofon. 13.00 Obchód dziesięć z Łowicza 15.40 odczyt 14.00 śpiew 14.55 Odczyt 14.50 śpiew 15.00 odczyt 15.20 pieśni 15.30 Odczyt 15.50 wieści 16.00 odczyt 16.20 do sw. 16.40 Program dla młodzieży 17.10 Reportaż z Lwowa 17.40 Roman-kat 17.45 koncert popu. 19.00 Rozmaitości 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 19.40 Skrz. pokst. rolnicza. 19.55 Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Wiad. polityczne 20.15 koncert 22.00 Feliet. 22.15 Dod. do Pras. Dz. R. 22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 22.30 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

Scena i ekran.

Kino Światowid — „Chęć za wsią”

Kino Polonia — „Moje słoneczko”

Kino Apollo — „Królowa bez korony”

NA GITARZE dają lekcje gry. Wiadomość w administracji „Ostatnie Wiad. Grodzkie”

Ojcowski podarunek Pana Prezydenta Rzplitej.

Kilka miesięcy temu, syn biednego gospodarza ze wsi Kuliki, w pow. baranowickim, Antoni Łazarczyk, zwrócił się z prośbą do P. Prezydenta Rzplitej o przydział roweru, motywując prośbę tem, że jest uczniem i chciałby nadal uczęszczać do szkoły, oddalonej o 6

km. od miejsca zamieszkania rodziców.

P. Prezydent przychylił się do prośby ucznia i przydzielił do dyspozycji urzędu wojewódzkiego w Nowogrodku rower turystyczny z państwowej wytwórni uzbrojenia.

Obrazek z ulicy.

Przed kościołem Farnym zatrzymała się chłopka furmanka. Na poduszkach leżał młody człowiek. Twarz żółta wychudła, oczy wygasłe, usta czerniałe...

Przy wozie płakała bezradna, zrozpaczona staruszka.

Za chwilę nadszedł ksiądz i wypowiedawszy chorego — odszedł.

Chory stał się niespokojnym. Rzucił się konwulsyjnie z gardła wyrwały się chrapliwe krzyki, sinemi palcami chwycił się kurczowo poręczy wozu... nastąpiła agonja.

Staruszka — matka głośno pł-

ząc wyrwała włosy z głowy. Po ulicy rozlegał się straszny krzyk przepełniony bólem serca matczyngo: Ludzie ratujcie!

Lecz co mogli poradzić ludzie? Bezradny lekarz wobec przebiegłego zapal. wyrostka robaczkowego mógł tylko wydać wyrok śmierci. Nieszczęśliwej matce pozostało ratować duszę dziecka... Niebawem wyzionął ostatni dech.

A w uszach kilku przechodniów jeszcze długo będzie brzmiał straszny krzyk matki: Ludzie ratujcie! (G. E.)

Wyrafinowany oszust naciągał proboszczów na koszt manipulacyjny.

Do ks. Stefana Scibiorka w parafii Skibniew zjawiał się solidnie wyglądający jegomość i, przedstawivszy się, jako sekretarz Sądu okręgowego w Wilnie rzeki:

— Jeden z tutejszych parafjan (tu przybyły wymienił nazwisko), który wyjechał przed wielu laty do Ameryki, obecnie umarł i część swego majątku jaki zdobył za oceanem, zapisał na rzecz kościoła i parafji.

— A to bardzo ładnie z jego strony — wołał wzruszony duchowny — zawsze o nim mówiono, że to zacny człowiek.

— Ja jestem tego samego zdania — odpowiedział z przekonaniem sekretarz sądu, — wielbny księże proboszczu. Wobec tego przystąpimy do wypełnienia formalności.

Polegały one na dokładnym spisaniu i oszacowaniu inwentarza parafjalnego. Potrzebne to było do ustalenia, czy legat wypłacić w całości.

Proboszcz, uradowany zapisem, nie skąpił gościny. Sekretarz siedział w parafji około tygodnia, pracując intensywnie.

Wreszcie wręczył księdzu dokument opatrzony pieczęciami, upoważniający do podjęcia zapisu w Banku Polskim w Warszawie, gdzie leży w depozycie.

Wręczając ten dokument, sekretarz pobrał tytułem kosztów manipulacyjnych kilkaset złotych i wyjechał.

Ksiądz czekał na przystanie

pieniędzy blisko trzy tygodnie. Nie mogąc się doczekać, przyjechał do Warszawy i udał się do Banku Polskiego, prezentując swój dokument.

W banku dopiero się dowiedział, że padł ofiarą mistyfikacji. Zapis na rzecz parafji był wymysłem. Chodziło jedynie o wydobycie kilkuset złotych od proboszcza, który ani na chwilę nie mógł przypuszczać, że ma do czynienia z bezczelnym oszustem.

Jednocześnie z księdzem Scibiorkiem zjawilo się kilku innych księży. Dowiedziawszy się, że padli ofiarą wyrafinowanego oszusta udali się do policji.

Jak ustalono, sprytnym oszustem jest dr. Czesław Landecki.

Nie został on dotąd, mimo usiłowań władz, aresztowany.

Prawdopodobnie jeździ on nadal po parafjach, naciągając naiwnych proboszczów.

WSZELKIE
ODZNAKI SZKOLNE
do czapek lub beretów
według wzorów szkolnych
są do nabycia
— tylko u grawera —
L. ACHUNA
Dominikańska 3
vis a vis banku Zakhejma

KOMUNIKAT T-wa „KIACHTA”

Wobec ukazania się w sprzedaży na raty mało wartościowej herbaty z nazwą podobną do naszej herbaty „Róża Cesarska” zwracamy uwagę naszym Szanownym Klientom, że firma z powyższymi naśladownictwami nie miała i nie ma nic wspólnego.

Przy kupnie herbaty prosimy zwrócić uwagę na naszą nazwę „RÓŻA CESARSKA” T-wa „KIACHTA”, jako jedynej, posiadającej niezównany aromat, subtelny smak i ładny kolor.

Do nabycia we wszystkich sklepach kolonjalno-spożywczych.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Z powodu przeciągnięcia się posiedzenia do późnej nocy porządek dzienny nie został całkowicie wyczerpany. Odłożono między innymi punkty dotyczące sprawozdania Komisji rewizyjnej Rady Miejskiej za rok 1928-29 do następnego posiedzenia, które odbędzie się w przyszły czwartek.

Pomiędzy uchwałami Rady przeważnie w brzmieniu wniosków Magistratu, uchwalono zwiększyć pensję wdowię Wiktorji Wachowskiej, tzn. przyznać jej w drodze wyjątku emeryturę najniższą jaką przewiduje statut (ok. 60 zł. miesięczn.) od daty śmierci jej męża, potrącając pobraną 8-mio miesięczną odprawę.

Przy końcu posiedzenia Prezydent odczytał interpelację związków doróżkarzy w sprawie nieuczciwej konkurencji oraz nieprzestrzeganie przepisów komunikacji i rozkładu jazdy „Autoruchu”.

Zdumiewające wrażenie wywołała interpelacja Chrześ. Dem. w sprawie opieszalego ściągania należności za prąd elektr. Figuruje cały szereg abonentów, zalegających na sumy po tysiąc kilkaset złotych. To samo kina odnośnie podatku miejskiego od widowisk.

Przedstawienie amatorskie

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Grodnie urządza w gmachu Teatru Miejskiego dn. 6 IX. 31 r. o godz. 16 przedstawienie amatorskie. W programie obraz ludowy „Gwiazda Ludu” w 3-ach aktach Fr. R. B. Biedronia, oraz jednoaktowa sztuka ceniczna „W lesie”, utwór własny.

Wykonanie obydwóch sztuk nastąpi w barwnych kostjumach ludowych z muzyką, śpiewem i tańcami.

Nowo-otwarta RESTAURACJA
Zw. Inwalid. Wojen. oddz. w Grodnie ul. Dominikańska 18, tel. 182.

BAR-WINIARNIA „BAGATELA”

Obiady z 2 dań 1,50 gr.
kolacje, śniadania
wódki, koniaki, likiery; wina z beczek na lampki i w butelk.
orkiestra smyczkowa
od g. 14—16 i od g. 19—24.
Kuchnia wykwinna.
Łoże-gabinety. K-11

Piłka nożna.

Dzisiaj W. K. S. 76 p. p. gra w Brześciu n.-B. z W. K. S. 82 p. p.

Obiady domowe dla smakoszków

Doskonały obiad z 2 dań suty i bardzo smaczny 1 zł. 40 gr., z 3 dań 1 zł. 70 gr.

gościom stałym rabat

2 razy na tydzień drob. we czwartki prawdziwe litewskie kolduny

Obiady kuracyjne wedle umowy, również z dostawą do domu.

Kuchnia pod kierownictwem samej właścicielki, wzorowa czystość.

ul. Akademicka 2 m. 13.
4—10 dawniej Kościelna 17

RODZICE!

Hopczynając z Bogiem rok szkolny pamiętajcie o oszczędności. W dalszej trudnych czasach, każdy może zaoszczędzić sporo pieniędzy kupując wszystkie potrzebne artykuły jak:

Podręczniki szkolne (używane z rabatem do 50%)
Materiały piśmienne
Pomoce naukowe
Tornistry, teczki
skórzane i płócienne

— po cenach fabrycznych —
Jest to możliwe tylko w księgarni i składzie mat. piśm.

E. IBERSKIEGO

GRODNO, Dominikańska 29,
gdzie są najniższe ceny

Zakupującym materiały piśmienne dodaje się bezpłatnie „Mój dziennik” lub „Przyjaciel” szkolny na 1931-32 rok.

Kupujcie tylko wyroby krajowe!

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE

POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzkie ul. Rydza-Smigłego 6.

KINO
„Światowid”
Brygidzka Nr 2
pocz. seansów:
I—17,30, II—19,40, III—21,40.
Ceny miejsc: parter 80 gr.
balcon 60 gr.

DZIS wyśw. polskiego obrazu p. t.
„CHAŁA ZA OSIA”
nieśmiertelne dzieło J. Kraszewskiego.
W roli cyganki Rzy primab. Teatru Wielkiego w Poznaniu
Irena Jedyńska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

Redaktor prawnik od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwawców pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Rodko.

Druk. Olędzi i Recko Grodno Rydza Smigłego 6.